

ISSN 1898-7729

SKAUT

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE
TARNÓW, NR 3-4 [15-16] GRUDZIEŃ 2008 r.



śnia³. Dopiero po pomyślnym zdaniu egzaminów, Andrzej został przyjęty w poczet uczniów klasy III B Wyższej Szkoły Realnej w Tarnowie.

C. k. Wyższa Szkoła Realna w Tarnowie

Historia tarnowskiej szkoły realnej sięga 1849 roku. Została jednak zlikwidowana w 1874 roku i przez ponad dwadzieścia lat władze austriackie nie zgadzały się na ponowne jej założenie. Dopiero reskryptem z dnia 29 lutego 1896 roku Minister Wyznań i Oświecenia przyzwolił na ponowne uruchomienie szkoły realnej pod warunkami skierowanymi do władz miasta, głównie w zakresie finansowania szkoły. Rada miejska zobowiązała się w uchwałach z dnia 23 kwietnia 1896 roku oraz 11 czerwca 1897 roku do opłat w wysokości 2 000 koron przez okres dziesięciu lat, przekazania nieodpłatnie gruntów pod budowę nowego budynku oraz zapewnienia tymczasowe pomieszczenia przez okres minimum trzech lat⁴ w dawnej Szkole parafialnej i Kolonii Akademickiej oraz w tzw. Domu Mikołajowskim mieszczących się przy ul. Kapitulnej. Budynek ten, górujący nad domami ulicy Wałowej, mają długą i ciekawą historię szczególnie dla tarnowskiej oświaty.

Pierwszy rocznik uczniów rozpoczął naukę w 1 września 1897 roku. Magistrat tarnowski oddał dla powstałej szkoły realnej w budynku szkolnym przy Katedrze, trzy sale do nauki, salę służącą do rysunków, gabinet wraz z przedpokojem oraz salkę na kancelarię kierownika szkoły. Kancelaria była poczekalnią dla wykładowców, salą konferencyjną oraz biblioteką do końca istnienia w tym miejscu szkoły w 1904 roku.

Pierwszym kierownikiem szkoły realnej był prof. Franciszek Nowosielski. Na jego miejsce (30 stycznia 1900 roku) powołany został Karol Trochanowski (1854–1929), wielce oddany szkole i Tarnowowi pedagog, chemik, balneolog, odkrywca źródeł mineralnych m.in. w Wysowej, Iwoniczu oraz Krościenku. Główny rzeczoznawca Komisji Wodociągowej miasta Tarnowa i współinicjator budowy wodociągu w Tarnowie (1910). Do 1924 roku pełnił funkcję dyrektora szkoły.

Wpisowe do szkoły realnej wynosiło 4 korony i 20 halerzy. Obowiązywał także datek na środki naukowe w wysokości 2 koron oraz na fundusz zabawowy, który wynosił 1 koronę. Oprócz tego, za egzamin pobierano 24 korony i za każde półrocze 40 koron (płatne w dwóch ratach). Istniała możliwość zwolnienia ubogich uczniów, którzy: [...] w ostatnim półroczu szkolnym otrzymali stopień pierwszy i co najmniej dobrą notę z obycza-

3 Tamże: Egzaminy wstępne do klasy I odbywać się będą dnia 2. września, a do klas II do V. do 14 września

4 Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższej Szkoły Realnej w Tarnowie za rok 1903/4, s. 3–4



Karol Trochanowski – dyr. szkoły, repr. D. Kobyłański

jów i pilności, mogą otrzymać uwolnienie od opłaty szkolnej⁵.

Uczniów Wyższej Szkoły Realnej obowiązywały: [...] mundurki granatowe i czapki typu „Kepi” francuskiego oraz długie mundurowe płaszcze⁶. Mundury miały wysokie stójki, niewygodne i uwierające w szyję, na których srebrnymi i złotymi paskami oznaczano klasę. Do wysokich otoków czapek, na samym środku, umocowana była odznaka szkoły realnej – litera „R”. Obowiązek noszenia czapek nawet w najsilniejsze mrozy, powodował częste odmrożenia uszu, na co zwracała uwagę Aniela Piszowa na łamach *Pogoni*.

Regulaminy i zarządzenia szkolne obowiązywały nie tylko uczniów, ale dotyczyły też ich rodziców, opiekunów, nauczycieli, a nawet właścicieli stancji. Bowiern ówczesna szkoła starała się objąć stałym dozorem wychowawczym uczniów nie tylko w szkole: *Szkoła może tylko wtedy wypełnić w dzisiejszych warunkach bardzo trudne zadanie, jeżeli dom rodzicielski oddziaływa stale i zgodnie ze szkołą na uczącą się młodzież. Obowiązkiem jest zaś uczniów, aby zawsze i wszędzie postępowali tak, jak tego wymaga godność ucznia i honor zakładu*⁷.

5 II. Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Wyższej Szkoły Realnej w Tarnowie za rok szkolny 1904/5, Tarnów 1905, s. 54

6 Archiwum Państwowe w Tarnowie (cyt. dalej APT), *Materiały do dziejów ZHP 1911–1986*, J–6/3/2a, s. 1, *Wyjątki ze wspomnień Jerzego Bonkowicz-Sittauera*

7 II. Sprawozdanie Dyrekcji..., s. 51



Ulica gen. J. Bema w Tarnowie (dawniej ul. Ogrodowa). W jednym z budynków po prawej stronie mieszkał Andrzej Małkowski. Karta pocztowa z ok 1901 r., ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Tarnowie

W Tarnowie

Rodzice pozostawili Andrzeja pod opieką ks. Józefa Kalicińskiego (1866–1938), wikarego przy katedrze tarnowskiej i nauczyciela religii w kilku tarnowskich szkołach. Zapewnili mu pobyt na stacji mieszczącej się w rzeczywistości pani Julii Tokarz⁸, przy ul. Ogrodowej 18⁹. Zamieszkał tam wraz ze swoim nowym kolegą klasowym Władysławem Krasickim, którego prawnym opiekunem był emerytowany kierownik szkoły Karol Kirschner.

Opiekun miał sporo obowiązków wynikających z regulaminów szkolnych, co głównie sprowadzało się do kontaktów ze szkołą, gdyż: [...] każdego miesiąca dyrektor i grono nauczycielskie udzielać będą rodzicom, opiekunom i nadzorom domowym wiadomości o zachowaniu się i o postępie uczniów w naukach¹⁰ oraz musiał doglądać podopiecznego na stacji, które nie zawsze okazywało się być miejscem tylko pozaszkolnej nauki i wypoczynku.

Stacji w Tarnowie było wiele, zwłaszcza w bardziej okazałych kamienicach. Niektóre jednak nie cieszyły się uznaniem władz szkolnych, co było spowodowane brakiem nadzoru nad mieszkającymi tam uczniami przez właścicieli stacji.

8 *Spis domów miasta Tarnowa wraz z przedmieściami według nowego ponumerowania z r. 1884*, Tarnów 1885, s. 23; Dzisiejsza nazwa: gen. Józefa Bema; Nie udało się jednoznacznie ustalić, który to dom według dzisiejszej numeracji

9 *Katalog klasy III b...*, arkusz nr 9 i 14

10 *Sprawozdanie...*, Tarnów 1905, s. 55

Ponieważ uczniom szkoły realnej mieszkać wolno tam tylko, gdzie Dyrekcja zakładu pozwoli, zechcą przeto rodzice i opiekunowie dowiedzieć się poprzednio w kancelarii Dyrekcyi, czy stancje, w których synów lub wychowanków swoich umieścić pragną, nie należą do zabronionych¹¹.

Nadzór dyrektora szkoły w tym względzie sięgał więc bardzo daleko (istniał specjalny regulamin), zdecydowanie pomagał rodzicom w wyborze lokum dla ucznia i jednocześnie zobowiązywał właścicieli kamienic, że: Odbiór tego regulaminu zobowiązani będą stwierdzić podpisem własnoręcznym i do niego jak najściślej się zastosować, w przeciwnym wypadku Dyrekcja będzie w prawie polecić uczniowi zmienić bezzwłocznie stancję¹². Nie zawsze było to jednak możliwe. Rodzice często wybierali tańsze stancje, mimo regulaminu i kar, gdyż decydującą rolę odgrywała ich sytuacja materialna.

Klasa

Andrzej Małkowski został uczniem klasy III B, liczącej w pierwszym półroczu 29 uczniów. Młodzież była zróżnicowana pod względem wieku oraz wyznań. Dwudziestu uczniów było katolikami a dziewięciu wyznania mojżeszowego. Najstarszy, Jan Kropodra (rocznik 1883) miał osiemnaście lat, o rok młodszym był Franciszek Chodacki. Rocznik 1885 reprezentowało 6 uczniów (w drugim półroczu doszli jeszcze: Woynarowski Tadeusz Włady-

11 Tamże, s. 55

12 Tamże, s. 51

sław i Orłowski Zygmunt), 1886 – 4 uczniów, roczniki 1887 i 1888 reprezentowane były po 8 uczniów. Najmłodszy z klasy – Zygmunt Sozański urodził się 18 marca 1889 roku w Nisku. On jeden, spośród trzech uczniów tej klasy dotrwał do egzaminu dojrzałości w 1906 roku.

Do klasy III B uczęszczali: *Attermann Naftali, Chodacki Franciszek, Gottlieb Herman, Hauser Leon (Leib), Jaworski Zygmunt, Kalba Bohdan, Katzner Leib, Klaus Jan, Krasicki Władysław, Krechowicki Stanisław, Kropodra Jan Aleksander, Kwolewski Juliusz, Leszkowicz Chaim, Małkowski Andrzej Juliusz, Mysor Zygmunt, Pawłowski Tadeusz, Pflugeisen Chaim, Rabin Leib, Regiec Stanisław, Ritzke Roman, Rudnicki Zdzisław, Schönowitz Eugeniusz, Schwanenfeld Zygmunt Henryk, Sozański Zygmunt, Swinarski Janusz, Szulczewski Jan, Werner Władysław, Wieder Henryk, Wysocki Teofil.*

Pomiędzy uczniami w klasie, z racji różnicy wieku (sześć lat, w wieku szkolnym, to bardzo dużo), dochodzić mogło do wielu nieporozumień i konfliktów. Próby dominacji i wysługiwania się młodszymi kolegami były nagminne. Być może wtedy rodziły się w Andrzeju cechy przywódcze, zaradność oraz zdecydowanie, których liczne przykłady znajdujemy w całym jego późniejszym życiu.

Rozjeżdżając się do domów na wakacje, część z nich już nie wróciła do szkoły we wrześniu 1902 roku, inni wykruszyli się w kolejnych latach. Przy tak wielkiej rotacji, trudno też było mówić o głębszych przyjaźniach, choć wcale nie było to wykluczone, choćby z uwagi na wspólne zainteresowania czy mieszkanie na stacji. Dotąd nie udało się poznać dalszych losów kolegów Andrzeja z klasy III B.



Katalog klasy Andrzeja Małkowskiego, w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie, Oddział w Tarnowie

Nauczyciele

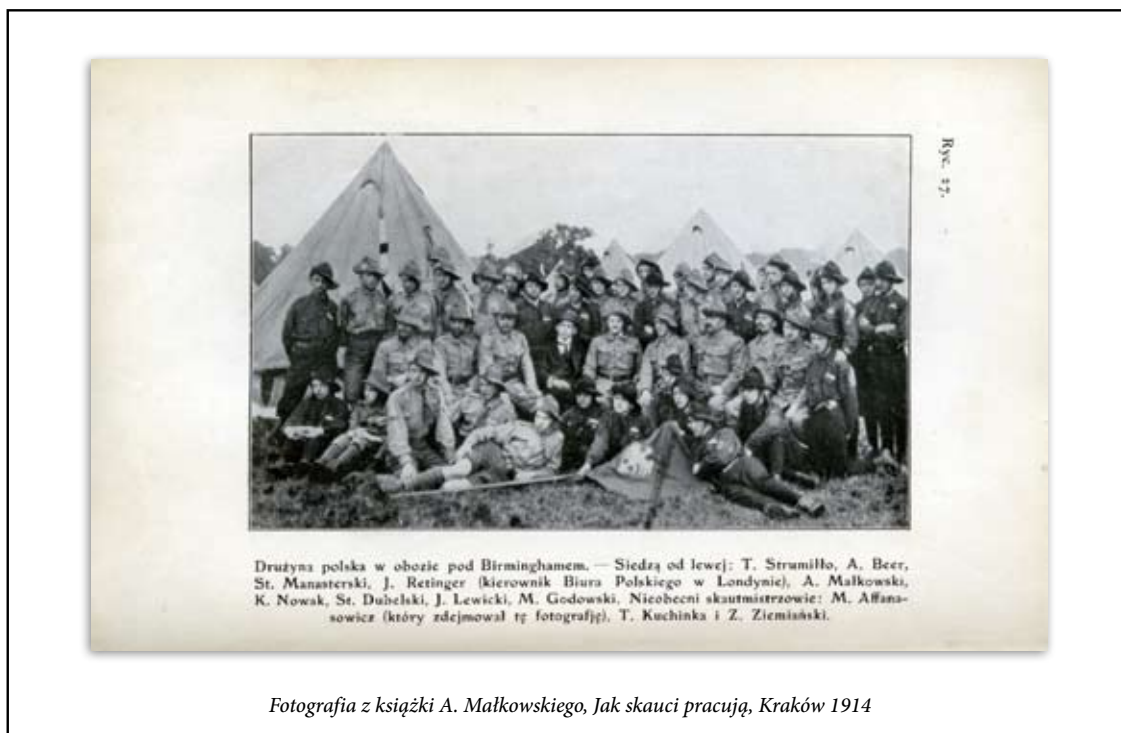
Gospodarzem klasy (wychowawcą – przyp. M.P.) był Ludwik Młynek, nauczyciel j. niemieckiego, człowiek o szerokich zainteresowaniach, społecznik i równocześnie gorący patriota. W opinii rodziny oraz uczniów – surowy, poważny, ale dobrotliwy. Przekonany o swojej misji



Ludwik Młynek – wychowawca klasy III B, repr. D. Kobyłański



Stanisław Dubelski – nauczyciel gimnastyki, repr. D. Kobyłański



naukowej i pedagogicznej, był nauczycielem z powołania. Wraz z nim, pracę pedagogiczną w klasie, prowadziło szereg nauczycieli.

Profesor Józef Szczudło wykładał j. polski i historię. Był bardzo wymagający, niestety nie był też lubiany. Jeden z jego uczniów napisał: *Do nie bardzo kochanych należał prof. Szczudło, który obrzydził nam język polski. Cóż, nie każdy nauczyciel rozumiał, jak ważny był to przedmiot nauczania w epoce zaborów. Nauczycielem geografii był Franciszek Gutowski. Był to, według określenia ucznia szkoły realnej, Władysława Czaplńskiego: [...] okazały, dość duży, siwy pan, z wielkim sumiastym wąsem. [...] Gutowski nie zadawał sobie trudu zapamiętania naszych nazwisk. Toteż spacerując po klasie wskazywał palcem chłopca, który miał dalej odpowiadać. Ponieważ używał przy tym często określenia – ty czopie – poczęliśmy go za przykładem starszych klas nazywać „Czopuniem”. Chodził w staropolskim surducie sięgającym do kolan, [czym] budził wesołość uczniów¹³.*

Ksiądz Adam Frączkiewicz uczący religii, był pierwszym katechetą w dziejach tarnowskiej szkoły realnej. Karol Skwarczyński uczył rysunków geometrycznych, był bardzo lubiany i szanowany przez uczniów. Prof. Wilhelm Nowina Przybylski uczył matematyki i fizyki, a profesor **Alfred Beer** nauczał rysunku wykreslnego. Język francuski był domeną prof. Zygmunta Szymańskiego. Nie wiadomo, kto uczył śpiewu, z którego ocenę niedostateczną otrzymał Małkowski na I półroczu. Nauczycielem gimnastyki był **Stanisław Dubelski** (brak jest jednak

jego podpisu na karcie Katalogu klasy III B). W szkole tej uczył od 1902 roku także **Maurycy Godowski**.

Analizując uzyskane przez Andrzeja oceny, można sądzić, że był to uczeń przeciętny. Coś w nim jednak musiało być niezwykłego, co nie pozwoliło przez następne dziesięć lat zapomnieć o nim dawnym nauczycielom. Gdy tworzył się ruch skautowy, Stanisław Dubelski był na pierwszym kursie w Skolem. W trakcie objazdu największych miast galicyjskich z odczytami o Skautingu, Małkowski przybył 5 listopada 1911 roku do Tarnowa. Na dworcu kolejowym, powitał go wraz z trzema patrolami skautowymi także St. Dubelski. Zadziwiające jest, że dawne relacje nauczyciel–uczeń wynikające też z różnicy wieku (prof. Dubelski był starszy od Andrzeja o 25 lat – przyp. M.P.) zatarły się wówczas, nabierając zupełnie innego wymiaru.

Nie można zapomnieć o Mieczysławie Schreiberze, nauczycielu w II Państwowym Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego w latach 1910–1920, współautorze książki „Harce młodzieży polskiej”. Mimo, że była gotowa do druku na wiosnę 1911 roku, wydano ją we Lwowie dopiero w 1912 roku, by *nie wprowadzać konkurencji dwu podręczników*. Był to ewidentny gest szacunku w stosunku do Andrzeja Małkowskiego.

Gdy latem 1913 roku odbywał się w Birmingham III Wszechbrytyjski Skautowy Zlot i Wystawa, wśród instruktorów polskiej reprezentacji skautów było aż trzech nauczycieli Wyższej Szkoły Realnej w Tarnowie: Alfred Beer, Stanisław Dubelski oraz Maurycy Godowski. Wywarli oni głęboki wpływ nie tylko na tarnowski skauting.

M. Popiel

¹³ W. Czaplński, *Szkoła w młodych oczach*, Kraków 1982 [w:] A. Sypek, *Cmentarz Stary w Tarnowie. Przewodnik*, t. II, Tarnów 1994, s. 93

HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM. Oficjalny Organ Z.H.P., Koło Przyjaciół Harcerstwa w Vancouver, B.C. (1971–1986) VANCOUVER, BRYTYJSKA KOLUMBIA, KANADA



*Zenon Buczewski (1929–1987) pomysłodawca
i pierwszy redaktor pisma Harcerstwo nad Pacyfikiem*

Początki pracy harcerstwa w Kanadzie sięgają końca lat trzydziestych XX wieku, choć gwoli ścisłości należy odnotować fakt pobytu Andrzeja Małkowskiego w 1917 roku w Toronto, Ont. w kanadyjskiej szkole oficerskiej. Do wybuchu II wojny światowej, z uwagi na małą liczebność Polonii Kanadyjskiej w większych skupiskach miejskich, drużyny harcerskie działały m.in. w Toronto, Hamilton, Windsor, w Montrealu, Winnipeg, i Edmonton¹. Dopiero po wojnie zaczęły napływać szerszym strumieniem rzesze Polaków, którym układ jałtański zamknął drogę powrotną na Kresy.

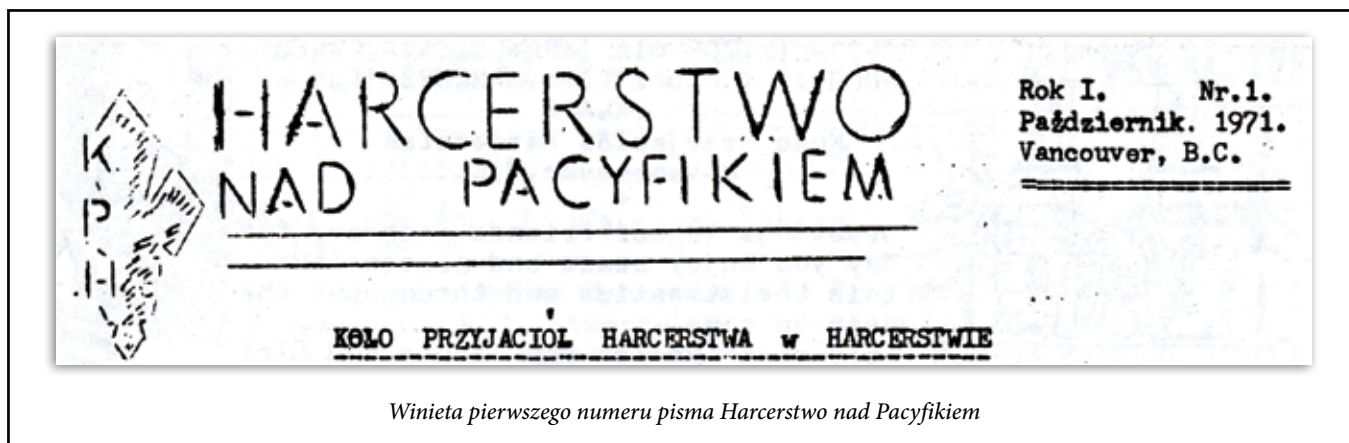
Pierwsze informacje, z 14 czerwca 1950 roku, o istnieniu gromady zuchowej i zawiązaniu Koła Przyjaciół Skautów w Vancouver (Brytyjska Kolumbia) odnajdu-

jemy w księdze parafialnej parafii św. Kazimierza. Dopiero po kilku latach, w październiku 1959 roku phm. inż. Franciszek Siudut, z pomocą swej żony Teofilii, zorganizował męską gromadę zuchów. Rozkazem L. 8 z dnia 15 grudnia 1959 roku, gromada ta została z dniem 5 grudnia 1959 roku przyjęta do ZHP w Kanadzie². Datę tę uznaje się za początek pracy harcerskiej w Vancouver nad dalekim Pacyfikiem. W kolejnych latach, gdy ruch harcerski zamierał, druh Siudut zawsze starał się odrodzić działalność harcerską.

Drugą osobą – kronikarzem – ale i w dużym stopniu inicjatorem wielu działań w późniejszych latach był phm. Zenon Buczewski. Przybyły do Vancouver z początkiem 1965 roku ożywił pracę, jednakże pod koniec tego roku

¹ Z. Buczewski, *Harcerstwo Polskie w Kanadzie. Zarys ogólny*, Vancouver, B.C. 1981

² Z. Buczewski, *Harcerstwo Polonijne w Vancouver., B.K. Zarys ogólny*, Vancouver, B.C. 1982, s. 4



musiał wyjechać do Toronto, Ont. i ledwo rozpoczęta działalność uległa przerwaniu.

Później powrócił do Vancouver i w latach 1968–1987 utworzył niezwykle, jednoosobowy ośrodek propagowania polskości, a w szczególności dorobku harcerstwa, będący archiwum, biblioteką wydawnictw harcerskich oraz polonijnych, a także prężnym wydawnictwem. W latach 1973–1987 redagował i wydał 40 numerów „BIULETYNU. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej”. Z. Buczewski był niezależny w swych działaniach. Dopiero pod koniec życia jego praca została po części nagrodzona. Zmarł 10 czerwca 1987 roku³. Pozostawił po sobie znaczną spuściznę piśmienniczą. Do bardzo ważnych przedsięwzięć należało redagowanie pisma HARCERSTWO nad PACYFIKIEM, którego był inicjatorem i pomysłodawcą tytułu⁴.

Od października 1971 roku do kwietnia 1977 roku ukazało się 25 numerów tego niewielkiego w objętości (od 4 do 6 stron) pisma, ukazującego się jako kwartalnik. Jego nakład wynosił 400 egz. dla numerów 1–16. Kolejne numery od 17 do 25 były powielane w nakładzie 300 egzemplarzy, a następne ukazywały się w nakładzie 120 sztuk. Wielkość pisma wynosiła 21,5 x 28 [cm]. Zmieniło ono częstotliwość ukazywania się z kwartalnika na dwumiesięcznik⁵. Mimo to, z uwagi na brak możliwości czasowych hm. Mariana Różewicza – ówczesnego redaktora, w kwietniu 1977 roku przerwano wydawanie pisma.

³ M. Popiel, *Zenon Buczewski – materiały do biografii*, [w:] W. Kukła, M. Szczerbiński (red.) *Z dziejów prasy harcerskiej w kraju i na obczyźnie*, Gorzów Wlkp. 200, s. 255–263

⁴ Myśl wydania biuletynu harcerskiego w tym mieście (Vancouver, B.C.), podał dn. 12-go września 1971 r. dh. Zenon Buczewski, ówczesnemu Przewodniczącemu KPH, dh. W. Wodziańskowi. Porozumiał się również dh. Buczewski z kierownikiem pracy harcerskiej dhem Siudutem dn. 26 września tego roku, który wyraził zdanie, iż wydawnictwo takie jest „... bardzo wskazane dla lokalnego terenu pracy ZHP”. Za wspólną zgodą tych dwóch osób, redakcję proponowanego pisma oddano w ręce dha. Z. Buczewskiego; Z. Buczewski, *Harcerstwo Polonijne...*, Vancouver, B.K. 1982, s. 22

⁵ *tamże*, s. 23

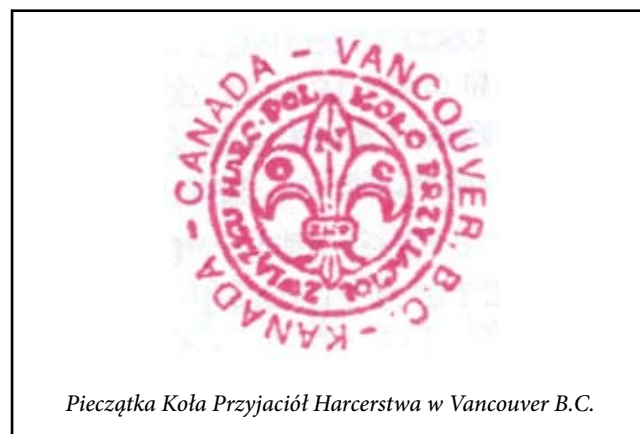
Po kilkuletniej przerwie, w grudniu 1981 roku wznowiono działalność wydawniczą. Znow stery redakcji wziął w swoje ręce dh Buczewski, który z pisma uczynił niezwykle kronikę działań. W tym czasie (1981–1986) ukazały się dalsze 23 numery, czyli łącznie wydano 48 numerów omawianego pisma. Nie spotyka się wśród pism harcerskich tak wielkiego wykorzystania powierzchni kartki, przy całkowitym braku tzw. obojętnych „przerywników”. Ponadto, podkreślenia wymaga sposób redagowania zarówno opracowań jak i materiałów informacyjnych, zwięzły a jednocześnie bogaty poznawczo. Wyjątkową też sprawą było podawanie pełnych list imiennych uczestników wydarzeń i to nie tylko wielkich imprez, lecz także obozów i biwaków.

Śledząc kolejne zmiany podtytułu, można poznać w pewnym zakresie sytuację organizacyjną harcerstwa w Vancouver.

HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM. Oficjalny Organ Z.H.P., Koło Przyjaciół Harcerstwa w Vancouver, B.C. Kwartalnik.

Redaktor: **Zenon Buczewski** – od numeru 1 z października 1971 do numeru 3 [11] z marca 1974.

W pierwszym numerze pisał: *Pisemko nasze [...] chcielibyśmy potraktować jako łącznik młodzieży polonijnej w szeregach harcerskich w Vancouver z resztą Polonii. [...] aby służyło jednocześnie propagowaniu myśli Koła*



Pieczątka Koła Przyjaciół Harcerstwa w Vancouver B.C.

Przyjaciół w tym mieście [...] aby stało się źródłem informacji o pracy harcerskiej z innych terenów oraz z terenu życia Polonijnego w Vancouver, z którego czerpie swoje siły: osobowe, moralne i finansowe [...]. Dzięki uprzejmości miejscowego SPK, Koło Nr. 3, oraz Redakcji wydawnictwa tego Koła p.t. „Placówka nad Pacyfikiem”, załączamy ten numer naszego wydawnictwa do w/w pisma. Jak wynika z dalszej lektury, pomysł ten miał istotny wpływ na tak długie utrzymywanie się pisma.

HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM. Oficjalny Organ Z.H.P. Kanada. Rok Zał. Paźdz. 1971 r. Wydawca: Koło Przyjaciół Harcerstwa w Vancouver, B.C. Kwartalnik.

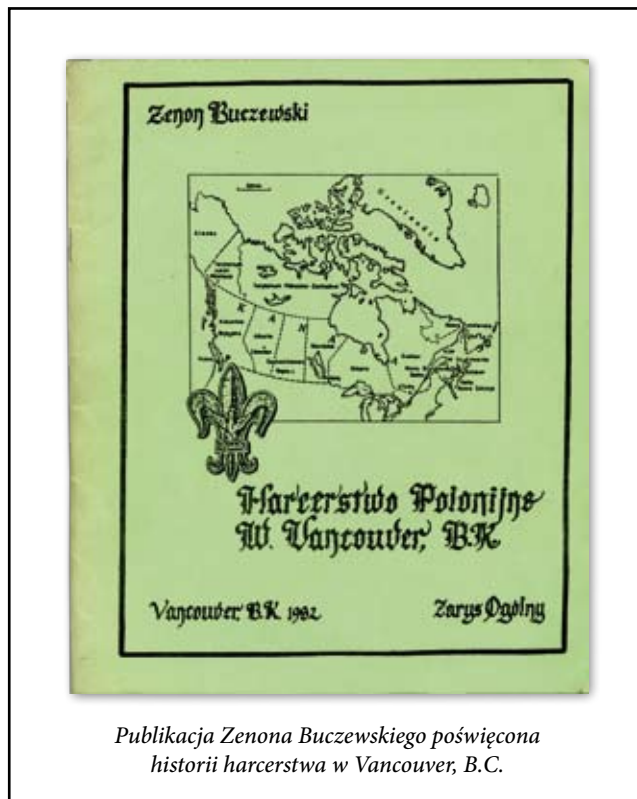
Redaktor: **Zenon Buczewski** – od numeru 4 [12] z czerwca 1974 do numeru 4 [16] z czerwca 1975.

W numerze 4 (16) czerwiec 1975, pojawiła się polemika w związku z notatką w piśmie WICI HARCERSKIE KANADY (r. XX, nr 104, marzec 1975): *K.P.H. w Vancouver wydaje biuletyn <<HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM>> – do użytku lokalnego. Pismo to nie jest oficjalnym organem Z.H.P. jak głosi podtytuł”. Oto fragmenty wypowiedzi Z.B.: „Pismo nasze nie jest tylko lokalne. Dwie trzecie nakładu każdego numeru rozchodzi się po Kanadzie i świecie [...]. Przez wydawnictwo naszego K.P.H. m.in. widzimy wykonanie zadania statutowego, jakim jest wprowadzenie zasad ideologii harcerskiej do życia publicznego.*

HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM. Biuletyn Z.H.P. Vancouver. Rok zał. Październik 1971. Kwartalnik. Wydawca: Zespół redakcyjny – Szczep Harcerek „Beskidy”, Szczep Harcerzy „Śląsk”, Koło Przyjaciół Harcerstwa w Vancouver B.C. Kanada

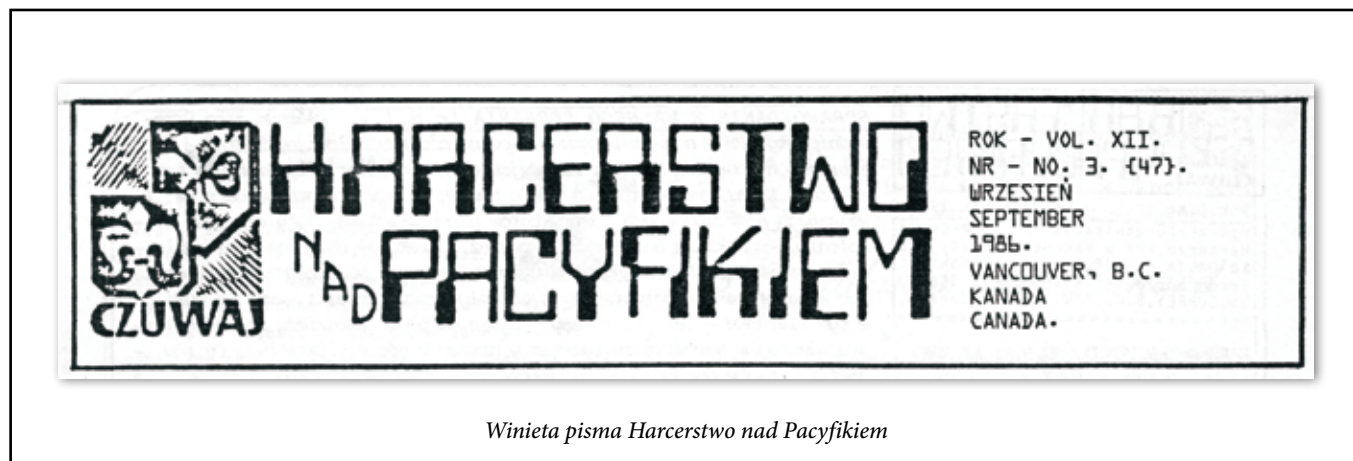
Redaktor hm. **Marian Różewicz** – od numeru 1 [17] z października 1975 do grudnia 1975 – dalej Dwumiesięcznik do numeru 4 [25] z kwietnia 1977).

Rozbudowano zawartość pisma, wprowadzając stałe działy: organizacja harcerzy, organizacja harcerek, kronika KPH, Czuj Zuch. Wzbogacono szatę edytorską.



W numerze 1 [17] czytamy notę „od Redakcji”: *Ze względu na rezygnację dha Zenona Buczewskiego [...] obecny numer został wydany przez Zespół Redakcyjny [...]. Dł B. był inicjatorem tego wydawnictwa [przed 4 laty], sam wykonywał nie tylko stronę redakcyjną, ale również zajmował się administracją i kolportażem. Zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność.*

W grudniu 1975 roku czytamy: *Od Nowego Roku 1976 Kwartalnik „HnP” przechodzi na dwumiesięcznik. Z dalszego oglądu wyników działalności wydawniczej okazało się, że zapala i aktywności wystarczyło na półtora roku. Budzi to z perspektywy minionego czasu nasze wyjątkowe uznanie. Współczesne działania wydawnicze, korzystające z nieznanych wówczas rozwiązań technicznych, często takiego tempa pracy nie wytrzymują.*



Dwa numery z 1976 roku poświęcone są przygotowaniom i uczestnictwie harcerstwa z Vancouver w Światowym Zlocie Harcerstwa – Kaszuby, Ontario, Kanada w dniach 31 lipca – 14 sierpnia 1976. Ogólnym hasłem Zlotu były słowa: „Nasze wczoraj, dziś i jutro”. Harcerski działający na zlocie pod hasłem „Harcerka – kobieta wczoraj, dziś i jutro”, a harcerze: „Z tradycją w przyszłość”. Zgodnie ze stosowaną od początku pisma zasadą szczególności znajdujemy imienny wykaz uczestniczek Zlotu z Vancouver (20 osób) oraz uczestników (15 osób).

HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM.

KWARTALNIK. Wyd. ORGANIZACJA ZHP – HARCEREK, HARCERZY I KPH w Vancouver, B.C.

Redaktor: **Zenon Buczewski**. Red. techniczny: **Michał Poźniak** – od numeru 1 [26] z grudnia 1981 do numeru 4 [38] z 26 sierpnia 1984.

Redakcja do Czytelników: *Postanowiliśmy wznowić wydawanie naszego pisemka [po przerwie od kwietnia 1977 r.], bo tego wymaga sprawa pracy harcerskiej. Dla zachowania tradycji zdecydowaliśmy również zatrzymać ciąg dalszy lat wydawniczych oraz kolejność numeracji [...]. Po prostu, z powodów nawału pracy w Polsce, jego ostatni redaktor za lata 1975–1977, harcmistrz Marian Różewicz nie był w stanie kontynuować tą pracę. Należy się hm. M. Różewiczowi podziękowanie za wkład Jego pracy....*

Wszystkie cztery numery w 1982 roku oprócz wiadomości lokalnych poświęcone były III. Światowemu Zlotowi ZHP, który odbył się w Comblain-la-Tour, Belgia, w dniach 1–10 sierpnia 1982 roku. Przedstawiono szczegółowo przygotowania ośrodka harcerskiego w Vancouver, wymieniono imiennie uczestników: 8 harcerek i 6 harcerzy) oraz przedstawiono relację z pozłotowej wycieczki po Europie. Kulminacją wycieczki była prywatna audyencja u Jana Pawła II w letniej rezydencji w Castelgandolfo w dniu 19 lipca 1982 roku mająca charakter ogniska harcerskiego.

Rok 1984 był szczególny dla ośrodka harcerskiego w Vancouver. Zorganizowano Zlot Jubileuszowy 25-lecia istnienia Harcerstwa Polskiego w Vancouver, B.C. 1959–1984, który odbył się w Cultus Lake, Vancouver, B.C. w dniach 10–26 sierpnia. Komendantem Zlotu był hm. Marian Różewicz (1911–1984), który zmarł nagle wcześniej rano 12 sierpnia. Jego obowiązki przejęła phm.

Ewa Mahut. Jak zwykle podano imienny wykaz uczestników Zlotu.

W numerze 3 (37) przypomniano wcześniejsze zloty harcerskie organizowane na terenie Brytyjskiej Kolumbii.

W 1971 roku (21–28 VIII) odbył się w Whistler Mountain zlot dla uczczenia Stulecia przyłączenia się tej prowincji do Kanady. Uczestniczyło 68 harcerek pod komendą hm. Zofii Stohandel oraz 43 harcerzy pod wodzą hm. Kazimierza Stohandla (w tej liczbie 9 harcerek i 4 harcerzy było z Vancouver).

W 1979 roku (14–30 VII) zorganizowano Pierwszy Jubileuszowy Zlot ZHP z okazji 20-lecia pracy harcerskiej w Vancouver w Golden Ears Park pod Vancouver. Udział wzięło 49 harcerek i 33 harcerzy oraz młodzież z Edmonton i Winnipeg z Kanady oraz z Los Angeles i San Francisco z USA.

CZUWAJ. HARCERSTWO NAD PACYFIKIEM.

Wyd. ORGANIZACJA Z.H.P. – HARCEREK, HARCERZY I KOŁO PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA w VANCOUVER, BRYTYJSKA KOLUMBIA, KANADA.

Redaktor: **Zenon Buczewski** – od numeru 5 [39] z września 1984 do numeru 4 [48] z 1986. Brak jest informacji, czy był to ostatni numer i czy po śmierci red. Buczewskiego wznowiono wydawanie pisma.

W miarę relacjonowania współczesnej i archiwalnej prasy harcerskiej wydawanej poza krajem nasuwa się chęć porównania dawnych dokonań z tymi na początku XXI wieku. Nieporównywalna jest baza techniczna i nieograniczone możliwości internetowej dystrybucji tekstów obecnie. Wydaje się jednak, że maleje aktywność wydawnicza zarówno konkretnych ośrodków harcerskich jak i ludzi, na miarę Ignacego Płonki, Jerzego Bazylewskiego czy też Zenona Buczewskiego, którzy swą pracę instruktorską realizują w bieżącej pracy redakcyjnej. Bogate nadal treściowo i edytorsko centralne pisma harcerskie redagowane są przez seniorów i oby następowała wymiana pokoleniowa. Obawiam się też, że spora współczesna czasopiśmiennicza „produkcja” internetowa może nie zostawić trwałych śladów archiwalnych.

W. Kukla

PŁONIE OGNISKO I SZUMIĄ KNIEJE PIEŚŃ, „KTÓRA MUSIAŁA POWSTAĆ” PRZED 90. LATY

Pieśń tak popularna jak „Pierwsza Brygada”, „Czerwone maki na Monte Cassino” czy „Pałacyk Michła”... Tworząca kanon pieśni polskiej. Jak efekt każdego wysiłku artystycznego – zyskującego sobie coraz większy krąg odbiorców, słuchaczy i... wykonawców – żyjąca własnym życiem, w świadomości tych, którzy ją znają, często w oderwaniu od swego twórcy – autora, kompozytora, w oderwaniu od czasów, w których powstała, od okoliczności, które zdeterminowały jej napisanie. To tak jak z dzieckiem, które – chronione i pielęgnowane przez rodziców – z czasem zostaje wprowadzone w świat, dorosłe i zaczyna żyć swoim życiem, któremu rodzice mogą jedynie przyglądać się z oddalenia, nie mając większego wpływu na dalsze losy dziecka. Warto jednak czasem powrócić do korzeni, bo one wiele tłumaczą, pozwalają lepiej zrozumieć, inaczej przeżyć, pełniej poczuć.

Jerzy Braun – autor pieśni – to harcerz, poeta, publicysta, pisarz, kompozytor, filozof, polityk, mąż stanu, ostatni Delegat Rządu Polskiego na Kraj, uczestnik Powstania Warszawskiego, więzień okresu stalinowskiego, ambasador kultury polskiej na Zachodzie – można by jeszcze mnożyć różne określenia, oddające wielość zainteresowań tego człowieka, rozległość jego horyzontów myślowych, mnogość dziedzin życia, którymi się pasjonował i w których się spełniał... W mrocznych latach PRL-u takie jednostki jak on, gorący i bezkompromisowi patrioci, którzy swoje życie poświęcili walce o demokratyczną i suwerenną Polskę, byli przez ówczesne władze spychane na margines świadomości społecznej, do mrocznej krainy niepamięci.

Wybuduję pomnik trwalszy niż ze spiżu... – pisał Horacy. Wątpliwe, aby Jerzy Braun, tworząc swoją pieśń – powszechnie znaną, a z harcerskich chyba najpiękniejszą – myślał o tym, że zapewni mu ona – mimo starań wielu, aby tak nie było – nieśmiertelną sławę. Widać więc w niej samej tkwi taka moc, że informacja o jej twórcy zawsze czyniła autora postacią bliską, wyłaniającą się z krainy niebytu, uparcie powracającą, a aktualnie – dzięki wysiłkom wielu ludzi dobrej woli – tak bardzo obecną w świadomości tarnowian.



Jerzy Braun jako uczeń VIII klasy II Gimnazjum w Tarnowie w roku szkolnym 1918/19 i komendant miejscowy hufca harcerskiego w Tarnowie

Jeśli zastanowić się nad jej genezą, szybko dochodzi się do wniosku, że ta pieśń musiała powstać. Jej napisanie, skomponowanie było historycznie i biograficznie zdeterminowane, było wypadkową wielu zdarzeń i wielu uwarunkowań.

Po pierwsze, Jerzy Braun był harcerzem. Kiedy ok. 1913 roku Braunowie przeprowadzili się z Dąbrowy Tarnowskiej do Tarnowa, Jerzy Braun, podobnie jak jego bracia, starszy Kazimierz i młodszy Juliusz, został uczniem II Gimnazjum im. Hetmana Jana Tarnowskiego. Był to kres bardzo prężnego rozwoju tarnowskiego harcerstwa, które wciągało w orbitę swoich wpływów

¹ M. Żychowska, *Jerzy Braun (1901–1975). Harcerz, poeta, filozof, publicysta, mąż stanu*, Tarnów 1993; M. Żychowska, *Jerzy Braun (1901–1975). Twórca kultury harcerskiej i Unionizmu*, Tarnów 2003

CZUWAJ

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

W tym numerze CZUWAJ ukazała się pierwsza wersja pieśni *Nasze harce*

najwartościowsze jednostki. Skauting stawał się prawdziwą szkołą charakterów, zaszczepiał młodzież ideami, które łączyły pragnienia narodowe z młodzieńczymi marzeniami, dając jednocześnie radość życia i możliwość wszechstronnego rozwoju. Jerzy został najpierw zastępowym zastępu „Lisów”, działającego w III Drużynie Harcerzy im. Michała Wołodyjowskiego, potem jej drużynowym, a w wieku 17 lat objął zaszczytną funkcję komendanta tarnowskiego hufca, którą pełnił przez rok. Po latach wspomina: *Kompas, łopata do okopywania namiotów, chorągiewka sygnalizacyjna, nóż w oprawie, sznurowany plecak, menażka i mapa u pasa – oto były nieodłączne przyjaciółki Harcerstwa. Uczyliśmy się wiązania węzłów, orientowania w terenie, podług Oriona i Gwiazdy Polarnej, rozbijania namiotów i budowania kuchni z cegieł, darni, z wesoło dymiącym kominem. Po ćwiczeniach polowych wybierano miejsce na obóz gdzieś w zacisznym wąwozie, w pobliżu strumienia; wyrastały rzędy białych namiotów, robiono łóżka polowe z mchu i liści, warzono strawę w kotłach, a potem ustawiały się kipiące śmiechem i wrzawą kolejki z menażkami po knorr-zupkę lub czarną kawę. Płonęło ognisko, wiara zasiadała kołem, słuchając z lubością trzeszczenia smolnych gałęzi i pijąc jak haszysz rozkoszny zapach snującego się dymu...²*

Dalszym ciągiem tych wspomnień jest ich poetycka wersja:

*Płonie ognisko i szumią knieje,
drużynowy siadł wśród nas,
opowiada starodawne dzieje,
bohaterski wskrzesza czas...*

i dalej

*Już do powrotu głos trąbki wzywa,
alarmując ze wszech stron,
staje wiara w ordynku szczęśliwa,
serca biją w zgodny ton...*

Będąc komendantem Hufca Harcerzy w Tarnowie, Jerzy Braun założył czasopismo, miesięcznik „Czuwaj”, noszący dumny podtytuł „Organ Harcerskiej Komendy Dzielnicowej w Tarnowie”, który był drugim pismem harcerskim na terenie byłej Galicji po lwowskim „Skaucie”. Redaktorem naczelnym pisma – od numeru 1 w kwietniu 1919 roku aż do wyjazdu na studia polonistyczne do Krakowa jesienią tegoż roku – był Jerzy; po nim wydawnictwo kontynuował jego młodszy brat, Juliusz, kolejny komendant Hufca Harcerzy w Tarnowie.

Harcerstwo, w którym swobodnie wyżywała się bogata i wrażliwa natura Jerzego, było pomostem łączącym dwa inne światy, obecne w życiu młodego człowieka. Pierwszym z nich, w istotny sposób wyjaśniającym powstanie pieśni i poniekąd tłumaczącym, że tak właśnie musiało być, był świat poezji Mickiewicza i Słowackiego, dramatów Wyspiańskiego i Ibsena, muzyki Griega, w którym Jerzy od wczesnej młodości był po prostu rozkochany. Nie bez znaczenia jest fakt, że dzieci Braunów od najmłodszych lat wychowywane były w świecie muzyki i literatury. Jerzy po latach wspominał swoją uko-



W głębi kamienica, w której mieszkała rodzina Braunów, w którym powstała pieśń *Nasze harce*. Fot. z okresu międzywojennego (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Tarnowie)

² J. Braun, *Czasy i ludzie*, [w:] *Rocznik Tarnowski*, Tarnów 1994, s. 214

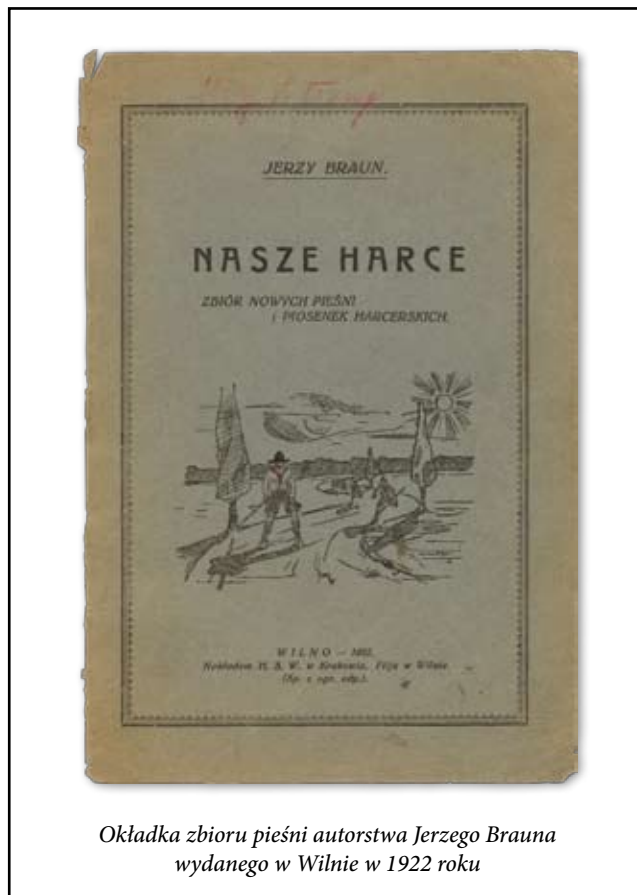
chaną matkę, absolwentkę konserwatorium muzycznego w Moskwie, najwierniejszą Mużę, która czytała dzieciom na dobranoc Trylogię Sienkiewicza, a grane przez nią mazurki, nokturny i elegie kołysały jej wrażliwego syna do snu.

Uczył się bardzo dobrze, był znakomicie odczytany w polskiej literaturze, uwielbiał Mickiewicza, ale szczególnie umiłowanego poetę swego dzieciństwa – Słowackiego, którego całe strofy „Króla Ducha” znał na pamięć. Wzorując się na poezji swoich wielkich mistrzów, sam wcześniej zaczął pisać. W czwartej klasie gimnazjum, a więc w wieku 14 lat, miał już ustaloną renomę poety. W 15-tym roku życia napisał libretto i muzykę do opery opartej na motywach kozacko-tatarskich i rozpoczął obszerny epos „Jerozolima ginąca”. Wspomniane czasopismo harcerskie „Czuwaj” było więc tym, co dawało mu dodatkową szansę na rozwój talentu literackiego i dotarcie do szerszej rzeszy odbiorców. *Czuwaj* było dumą hufca tarnowskiego – pisał – *Gród Spicymira i kasztelanów krakowskich urastał do rangi jednej ze stolic harcerstwa polskiego*³. To właśnie na łamach tego pisma, w pierwszym numerze 1920 roku, w styczniu, ukazały się „Nasze harce” ze szczególnie pięknym, a obecnie znanym jako odrębna pieśń, fragmentem: „Płonie ognisko i szumią knieje...”.

I wreszcie trzecia okoliczność, trzecia przyczyna, która zdeterminowała, równie mocno jak poprzednie – działalność harcerska i twórczość poetycka – powstanie pieśni świętującej obecnie 90-lecie urodzin. Pieśń została bowiem napisana w historycznych dniach listopada 1918 roku. Okres I wojny światowej i odzyskanie przez Polskę niepodległości po 146 latach niebytu Polski na mapie Europy przeżył Jerzy Braun w Tarnowie.

Wybuch wojny przerwał sielankę młodości. Tarnów przemienił się w obóz wojenny. Miasto przeżywało patriotyczne emocje, a ludzie zachłystywali się entuzjazmem, swobodą słowa, widokiem munduru legionowego i karabinu w polskich dłoniach. *Życie upływało mi* – wspomina Jerzy Braun – *między Białym Domem a budynkiem „Sokoła”, bo cały skauting tarnowski został zmobilizowany do akcji pomocniczej w zakwaterowaniu i wyżywieniu organizujących się kompanii marszowych*⁴.

Okres inwazji rosyjskiej – od listopada 1914 do maja 1915 roku – przetrwali Braunowie w Tarnowie, nie ule-



Okladka zbioru pieśni autorstwa Jerzego Brauna
wydanego w Wilnie w 1922 roku

gając ogólnej panice. Przeżyli bombardowanie „grubej Berty” i stałe ostrzeliwanie artyleryjskie. Atmosfera wojny i niepokojące wieści o natarciach w Karpatach rozkołysały wyobraźnię młodego chłopca. Powstał wówczas wiersz „I szli w Karpaty...”, a potem „Harfiarz.”

I wreszcie – stało się. *Nemesis wyrównała swoje rachunki* – pisał Jerzy Braun we wspomnieniach – *największa zbrodnia polityczna w historii Europy, jaką były rozbiory Polski, doczekała się zadośćuczynienia*⁵. Nie można więc się dziwić, że swoją radość z powodu odzyskanej wolności wyraził Jerzy Braun w charakterystyczny dla swojej osobowości i wrażliwości sposób, przez słowo poetyckie i muzykę, w pieśni, „pieśni potężnej jak dzwon”.

Tak powstał utwór, dziś znany pod tytułem „Płonie ognisko i szumią knieje”, który postać jej autora, Jerzego Brauna, czyni bliską i drogą wielu pokoleniom Polaków.

K. Przybyło

³ tamże, s.239

⁴ tamże, s. 221

⁵ tamże, s.242

Krystyna Przybyło – nauczyciel języka polskiego w Gimnazjum nr 4 im. Jerzego Brauna w Tarnowie, od chwili nadania szkole imienia w 2002 r. kieruje pracą zespołu popularyzującego sylwetkę patrona szkoły, autorka wielu opracowań o Jerzym Braunie umieszczanych m.in. na stronie internetowej Gimnazjum nr 4.

W gimnazjum znajduje się wzorcowo prowadzona Sala Patrona zawierająca oryginalne i unikatowe rodzinne pamiątki rodziny Braunów, w tym bardzo wiele odnoszących się do Jerzego Brauna [red.].

W DZIEŃ DESZCZOWY I PONURY...

SPRAWOZDANIE Z ODSŁONIĘCIE POMNIKA ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO W TARNOWIE



Wręczenie klucza przez p. Dorotę Skrzyniarz
kom. Hufca ZHP dh. phm. Maksymowi Pękoszowi



Warta honorowa przy pomniku
Andrzeja Małkowskiego w Tarnowie

Uroczystości jakie miały miejsce w Tarnowie 19 września 2008 roku rozpoczęły się w Parku Strzeleckim. Na apelu rozpoczynającym Zlot Chorągwi Małopolskiej ZHP z okazji inauguracji Roku Harcerskiego 2008/2009 został odczytany rozkaz komendanta tarnowskiego hufca ZHP, następnie chór Gimnazjum Nr 4 im. J. Brauna w Tarnowie odśpiewał specjalnie opracowaną na tę uroczystość pieśń Jerzego Brauna „Nasze Harce”, co związane było z 90. rocznicą powstania tej najpopularniejszej pieśni harcerskiej. Rozpoczęcie Zlotu ukoronowało przekazanie przez Panią Dorotę Skrzyniarz – zastępcę Prezydenta Miasta Tarnowa, klucza od bram miasta.

Pomiędzy pylonami Mauzoleum gen. Józefa Bema płonął „Ogień Pokoleń”, który po przewiezieniu łódką na brzeg został przekazany hm. Adamowi Massalskiemu – przewodniczącemu ZHP oraz hm. Małgorzacie Sinicy – naczelnicze ZHP, którzy przenieśli ogień pod pomnik Andrzeja Małkowskiego w Tarnowie.

Mimo deszczu, przed pomnikiem stało ponad tysiąc zuchów, harcerzy i instruktorów oraz wiele oficjalnych delegacji; władze samorządowe reprezentowała p. Dorota Skrzyniarz, byli też reprezentanci władz wojewódzkich, policji, straży granicznej i straży pożarnej. Były też m.in. poczty sztandarowe Gimnazjum Nr 1 z Zakopanego im. O. A. Małkowskich, Gimnazjum Nr 4 z Tarno-



Odsłonięcie pomnika. Od lewej: dr Jerzy Pertkiewicz,
Marek Popiel, Tina Małkowska, p. Dorota Skrzyniarz



Goście uroczystości: Andrzej Żugaj, Tina Małkowska,
Małgorzata Sinica, Adam Massalski, Kazimierz Wiatr



Występ Weroniki Kołodziejczyk i Jakuba Siwczyńskiego – uczniów 4 Gimnazjum Nr 4 im. J. Brauna w Tarnowie

wa im. J. Brauna oraz harcerskie. Uroczystość zaszczycili m.in. senatorzy: Adam Massalski oraz Kazimierz Wiatr, naczelniczka ZHP hm. Małgorzata Sinica, hm. Kazimiera Traczyk – dyrektor Muzeum Harcerstwa w Warszawie oraz druh Lesław Dall kustosz Muzeum Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem pani Barbara Wachowicz, dh Marcin Tatara i pani Halina Żmuda reprezentująca Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Oddział w Tarnowie. Przybyli także skauci z Republiki Czeskiej, Słowacji oraz z Ukrainy. W blisko dwuosobowym składzie przybyła delegacja Chorągwi Podkarpackiej noszącej imię Małkowskiego. Gościem honorowym była druhna Krystyna Małkowska-Żaba – wnuczka Olgi i Andrzeja, córka bohatera spod Monte Cassino Lutyka Małkowskiego, która pomnik odsłoniła w asyście Pani Doroty Skrzyniarz, Harcerskiego Komitetu Budowy i Odsłonięcia Pomnika Andrzeja Małkowskiego oraz zuchów.

W trakcie uroczystości głos zabierali goście oraz druhna Tina Małkowska, której wzruszające słowa cytujemy w całości obok. Jedynym, specjalnym utworem, jaki wybrzmiał w trakcie uroczystości, nie licząc pieśni



Delegacja skautów słowackich

**Droga młodzieży, bracia instruktorzy,
szanowni Panowie Senatorzy,
szanowna Pani Prezydent, drodzy państwo**

Jest to niezwykle moment.

Po raz pierwszy w Polsce już stoi figuralny pomnik Założyciela harcerstwa polskiego. Trwało to 25 lat, mimo wszystkich trudności doszło do skutku – tu, w Tarnowie, w historycznym mieście polskim, w mieście polskiej kultury i dziejów narodowych.

Jest to dzieło wielu ludzi. Nie sposób wymienić ich wszystkich. Wiem, jak serdecznie ze sobą współpracowali i podziwiałam, będąc tutaj jako gość, serdeczne stosunki i współpracę między miastem i wszystkimi organizacjami, które doprowadziły do tego momentu.

Ale nie sposób nie wymienić człowieka który od początku wkładał wszelkie starania, aby ten pomnik powstał. A więc cieszę się, że teraz w imieniu swojego Dziadka, Andrzeja Małkowskiego, mogę podziękować i pochwalić instruktora i podharcymistrza Marka Popiela za jego wieloletnią pracę i służbę tej Idei.

Jednocześnie, w imieniu swoich Dziadków; Olgi i Andrzeja Małkowskich i swojego ojca Lutyka Małkowskiego, serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy się włączyli w tę akcję – łącznie z młodzieżą harcerską i tarnowską.

Dziękuję Wam za ten piękny i wymowny pomnik, za to, że on powstał w Tarnowie, gdzie mój Dziadek przebywał i gdzie się uczył, i za wszystko, co on oznacza. Jest to dla mnie i dla rodziny ogromny zaszczyt, że mogłam przyjechać aż tu, z dalekiej Anglii aby to przeżyć z wami.

Była to niezwykła podróż. Tysiąc pięćset kilometrów i prawie sto lat wstecz. Tak łatwo zacierają się szlaki przeszłości w lawinie codziennych spraw. Wydaje nam się, że to wszystko stało się dawno, dawno temu. Ale właściwie tak wcale nie jest. Przeszłość idzie tu, właśnie z nami. Trzeba oczyścić te szlaki przeszłości, zadbać, uszanować. Wskazują nam bowiem drogę ku przyszłości.

Ja nie znalazłam swojego Dziadka Andrzeja. Zginął prawie 40 lat przed moim urodzeniem, zostawiając za sobą – jak wiemy – niezwykle dorobek twórczy i patriotyczny, a w rodzinie trwały rozpacz, smutek i żal, że odszedł tak wcześnie, że miał tyle przed sobą jeszcze do wykonania, a lat za sobą tylko trzydzieści jeden.

Gdy ja się pojawiłam na świecie, mój tatuś, jedyny syn Andrzeja, miał już 44 lata. Tatuś przeżył drugą wojnę światową. Mieszkaliśmy w Anglii bo nie sposób było wrócić do komunistycznej Polski. Wisiał na ścianie w naszym domu w Anglii mały obraz Dziadka. Wojskowy, zamyślony. Wydawało mi się zawsze, że od tego obrazu bije nie tylko bohaterstwo i męstwo, ale i nieogarnięty smutek. Tatuś, bohater bitwy pod Monte Cassino drugiej wojny światowej, przerzucany z kraju do kraju po całej Europie, mało mówił na ten temat. Wiadomo, że brak mu było ojca.

My dzieci w rodzinie wiedzieliśmy, że Dziadek zginął na morzu, w 1919 roku w katastrofie pod Sycylią na południu od Włoch, kiedy płynął statkiem do generała Hallera w celach narodowych. Było to już po zakończeniu pierwszej wojny światowej, więc nikt nie przepuszczał że statek, dotknięty miną podwodną pozostał po wojnie w ciemnych wodach, wybuchnie i utonie z setkami ludźmi.



Podsumowanie na Rynku w Tarnowie
Zlotu Chorągwi Krakowskiej ZHP

harcerskich śpiewanych przez wszystkich, były „Orlęta” w wykonaniu Weroniki Kołodziejczyk z akompaniamentem gitarowym Jakuba Siwczyńskiego – uczniów 4 Gimnazjum Nr 4 im. J. Brauna w Tarnowie.

Pomnik został również poświęcony. Na zakończenie uroczystości, mimo wciąż padającego deszczu, został zawiązany ogromny krąg i odśpiewano wspólnie obrzędowe pieśni. Perfekcyjne zabezpieczenie uroczystości przeprowadziła tarnowska Policja oraz Harcerska Służba Porządkowa.

Przez kolejne dwa dni trwały zajęcia programowe Zlotu wraz z imprezami towarzyszącymi odsłonięciu pomnika: otwarcie wystawy „Andrzej Małkowski w Tarnowie” w Tarnowskim Centrum Kultury, VI Międzynarodowe Spotkanie Kolekcjonerów Skautowych, oraz pierwsza próbna Konferencja Redakcji Czasopism Harcerskich. W jej ramach odbyła się wizyta w 4 Gimnazjum Nr 4 im. J. Brauna w Tarnowie, gdzie serdecznie przyjęła nas pani dyrektor Barbara Kuklewicz wraz z zastępczyniami, a pani Krystyna Przybyło oprowadziła nas po Sali Patrona.

Niedziela, także deszczowa, była dniem zamknięcia tego ogromnego przedsięwzięcia. Odbyła się msza św. w kościele XX Misjonarzy oraz pożegnalny apel na Rynku z udziałem władz Chorągwi Krakowskiej ZHP. W jego trakcie podziękowania otrzymali instruktorzy Hufca ZHP im. Gen. J. Bema w Tarnowie oraz z innych środowisk harcerskich, a dyplomy wyróżniający się uczestnicy i poszczególne patrole.

M. Popiel

Mówi legenda, że Andrzej odstąpił swoją kabinę pierwszej klasy biednej wdowie z dziećmi, że oddał swój pas rątkowy małej dziewczynce. Faktem jest, że nie przeżył.

Będąc niedawno nad Cieśniną Messyńską, wpatrywałam się w te niebiesko-zielone fale, gdzie tyle lat temu mój dziadek stracił nieprawdopodobnym sposobem swoje życie. Miejscowi Sycylijczycy prawią, że są to i zawsze były wyjątkowo niebezpieczne wody. Mnie się wydawały tylko, że są piękne.

Patrząc na to spokojne, osłonecznione morze, trudno było sobie wyobrazić tę straszną zimową noc, kiedy w panice i zamieszaniu i ciemności zimnych fal tylu ludzi utonęło. Ogarnął mnie wtedy taki dziwny smutek, i przypominały mi się słowa poety Słowackiego, który kiedyś, też wpatrzony w obce morze, pisał:

*Smutno mi, Boże! – Dla mnie na zachodzie
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;
Przedemną gasisz w lazuruwej wodzie
Gwiazdę ognistą...
Choć mi tak niebo ty złocisz i morze
Smutno mi, Boże!*

J. Słowacki, Hymn

Wiem, że jestem jedna wśród wielu. Jest tak dużo polskich bohaterów. Chyba nie ma polskiej rodziny, która by nie niosła z sobą pamięć po tych najbliższych i najdroższych, którzy w taki czy inny sposób polegli, czy to wojnach, okupacjach, powstaniach, w partyzantce, w łagrach, katowni, katastrofie. Wiem, że co roku we Wszystkich Świętych polskie cmentarze płoną od milionów zniczy. I to jest też nasza siła.

Czerpmy więc z tych płomieni jasne światło wskazując drogę przed nami. Wiem, że tutaj, przy tym pomniku, odbędą się wiele, wiele pięknych obrzędów, że w tych górach podtarnowskich będą jeszcze setki fajnych obozów, rajdów i wycieczek, że w Tarnowie odbędą się fantastyczne gry i ćwiczenia, że po całej Polsce druhny i druhowie wezmą się na nowo by kształtować nowe szeregi. Mamy tyle możliwości. I tyle jest do zrobienia.

Mój Dziadek, Andrzej Małkowski, łącznie z innymi z tamtej epoki tworząc harcerstwo, wyznaczyli właściwą i już wypracowaną drogę do samorealizacji, do doskonalenia się, pracy nad sobą, służby. Jest to ruch, który obejmuje setki tysięcy młodych ludzi nie tylko w Polsce ale i na całym świecie. Ci pierwsi odeszli. Ale zostajemy my...

Weźmy się więc do czynu, Druhny i Druhowie, jak to śpiewamy w naszym hymnie:

Hasło wydane. Wstań – w słońce idź.

Krystyna Małkowska,
Tarnów, 19. IX. 08

(Tekst przemówienia druhny Tiny w trakcie odsłonięcia pomnika Andrzeja Małkowskiego w Tarnowie)

SKAUT HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE

REDAKCJA: **Lesław Dall** – Zakopane, **Wiesław Kukla** – Poznań, **Marian Mischuk** – Warszawa, **Marek Karpiński** (grafika) – Tarnów, **Marek Popiel** (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca) ■ 33-100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9 ■ tel. +48 14 656 01 34 ■ email: czasopismo.skaut@gmail.com ■ www.skaut.okay.pl ■ **SKAUT** jest bezpłatnym harcerskim pismem niezależnym ■ Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996-2008 ■ Przedsięwzięcie o charakterze **non profit** ■ Druk: **Pirus MTL**, Tarnów